Cena 6 hal.

Nr. 239. Kraków, Sobota 13. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 80 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 13. maja.

Urzędowo donoszą dnia 12. maja:

Wschodni teren,

Wzmożona działalność bojowa na naszym froncie wołyńskim trwa dalej.

Żadne ważniejsze wydarzenia.

Włoski teren.

Walki działowe trwają ze zmienną siłą dalej.

Dwa nieprzyjacielskie ataki na Mrzli Vrh zostały odparte.

Południowo-wschodni teren.

Niezmiennie spokojnie.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer**, marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 13. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 12. maja:

Zachodni teren.

Na południowy wschód od fortyfikacyi Hohenzollernów koło Hulluch wzięły palatyńskie bataliony szturmem kilka linii angielskich stanowisk.

Dotąd sprowadzono 127 nierannych jeńców; zdobyto kilka karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel poniósł nadto znaczne krwawe straty, zwłaszcza przy bezskutecznym kontrataku.

W Argonach spełzł na niczem podjęty przez Francuzów przy użyciu miotaczy płomieni atak na „Fille morte“.

W obszarze Mozy była po obu stronach żywa działalność artyleryi.

Pomijając słabą francuską próbę ataku na las Thiaumont, nie przyszło do żadnej godnej wzmianki akcyi piechoty.

Wschodni teren.

Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła wydatnie bombami dworzec Horodzieja na linii Kraszyn—Mińsk.

Bałkański teren.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Naczelne kierownictwo armii.

W sprawie noty Wilsona.

Oświadczenie Lansinga.

Berlin. (B. kor.) Rozpowszechniane przez biuro Reutera oświadczenie sekretarza państwa Lansinga powiada — według doniesienia nowojorskiego zastępcy biura Wolffa — że rząd amerykański większej części odpowiedzi niemieckiej nie może z Niemcami roztrząsać, ponieważ kwestye te są przedmiotem rokowań między Stanami Zjednoczonymi a innym krajem. Głównym punktem odpowiedzi jest, że Niemcy uległy naszym perswazyom co do praw okrętów kupieckich i okrętów niewalczących na pełnem morzu i zobowiązały trzymać się uznanych postanowień prawa międzynarodowego, regulujących wojnę morską pod względem używania łodzi podwodnych przeciw okrętom handlowym. Różnice z Wielką Brytanią nie mogą być przedmiotem dyskusyi z Niemcami. Należy stwierdzić, że w naszych rokowaniach z rządem angielskim postępujemy tak jak niewątpliwie zobowiązani jesteśmy postępować wobec jasnych obowiązków traktatowych z tym rządem. Mamy zobowiązania traktatowe co do sposobu, w jaki ma się omawiać spory między obu rządami.

Angielsko-amerykański układ rozjemczy.

Ostatni ustęp dzisiejszego oświadczenia sekretarza Lansinga mówi o osobnych traktatach, tyczących się sposobu rokowań między Anglią a Ameryką w sprawach spornych.

Pod tym względem wiedzieć należy, że w myśl ust. 40 .Konwencyi haskiej wolno jest poszczególnym państwom zawierać między sobą odrębne umowy co do sposobu i zakresu sądów polubownych w sprawach spornych, jakie między temi państwami wynikną.

Otóż w dniu 3. sierpnia 1911. r. podpisały Anglia i Ameryka odrębną umowę rozjemczą, zasadniczo odmienną od postanowień Konwencyi haskiej, a postanawiającą, że oba te państwa godzą się, aby także spory w sprawach żywotnych, dotyczących ich istotnych interesów i honoru, oddać do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, złożonemu z przedstawicieli obu tych państw. Sąd ten może w danym razie postawić prawomocny wniosek na odroczenie sprawy na przeciąg jednego roku, w którymto czasie poczynione być mogą starania przez dyplomacyę obu stron, aby wynikły spór załagodzić.

Umowa ta obowiązuje do końca 1919. roku.

Głos angielski.

„Evening Post“ pisze o odpowiedzi amerykańskiej, że jest przecież możliwem iż macki pokojowe, zawarte w ostatniej nocie, obudzą uwagę Wilsona. Nikt jednak w Waszyngtonie nie chce mieszać spornych kwestyi, jakie się niewątpliwie wyłonią przy dyskusyi nad pokojem europejskim, z niewątpliwemi prawami Stanów Zjednoczonych w sprawie wojowania łodziami podwodnymi. Nie jest pewnem czy Wilson swoje próby pośrednictwa znów podejmie, ale rozważa się coś, co jest do tego podobnem. Zapewne nie wyda to natychmiastowych rezultatów, ale dowiedzie przynajmniej gotowości Stanów Zjednoczonych oddania usług w sprawie przywrócenia rychłego pokoju.

Zapatrywanie dzienników niemieckich w Ameryce.

Dzienniki Hearsta stwierdzają, że przyjęcie noty niemieckiej otwiera Wilsonowi drogę do honorowego, skutecznego pośrednictwa między wojującymi i wyrażają przekonanie, iż całe społeczeństwo amerykańskie życzy sobie żeby Stany Zjednoczone zrobiły przynajmniej uczciwą i zaszczytną próbę zakończenia strasznej wojny, zanim ona wyczerpie i wyssie siłę naszych braci po drugiej stronie Atlantyku.

Doniesienie „Koelnische Zeitung“.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Ztg.“ donosi z Waszyngtonu: Panuje tu opinia, że Niemcy już nie odpowiedzą na ostatnią notę Wilsona. Jak słychać, nota niemiecka wywarła tak głębokie wrażenie, że Wilson musiał przeciw niemu wystąpić ostrą odpowiedzią. Dzienniki sprzyjające koalicyi są bardzo rozczarowane tem, że przesilenie minęło. Ogólna uwaga zwraca się teraz ku Meksykowi, gdzie grożą poważne zawikłania. Uważają za nieuchronne wmieszanie się Stanów Zjednoczonych.

Dalszej noty nie będzie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi, że wymiana not między Berlinem a Waszyngtonem na razie jest ukończona i na ostatnią notę amerykańską nie będzie już rząd niemiecki odpowiadać.

Ostateczna decyzya w tej sprawie jednakże jeszcze nie zapadła.

Flota włoska pod Valoną.

Genewa. (Tel. pryw.) „Matin“ donosi, że silna flota włoska pojawiła się dnia 10. b. m. w okolicy Valony i ostrzeliwała przez pół godziny stanowiska austro-węgierskie. Szczegóły tego wydarzenia zostały przez cenzurę francuską skreślone.

Nad Mozą.

Urzędowe ogłoszenie francuskie.

Paryż. (B. kor.) Z powodu artykułów w rozmaitych dziennikach, jakie niadawno się pojawiły, wydano urzędowe uwiadomienie, stwierdzające, że nigdy podczas bitwy pod Verdun naczelne kierownictwo armii nie wydało rozkazów do odwrotu na lewy brzeg Mozy, owszem wojskom polecono trzymać za wszelką cenę stanowiska, nawet, gdyby groziło okolenie. Każdy komendant, któryby dał rozkaz do odwrotu, stanie przed sądem wojennym.

Pomoc z Australii.

Genewa. (Tel. pryw.) Dzienniki paryskie witają z entuzyazmem pułk wojsk z Australii, który przybył do Paryża z obozu pod Marsylią. Australczycy ci walczyli dotąd rzekomo w Egipcie; zapowiedziane jest nadejście dalszych oddziałów.

Zamach na posła austro-węgierskiego.

Petersburg. (B. kor.) Ajencya telegraficzna petersburska donosi z Teheranu: Indywiduum nazwiskiem Dżemal bej, dokonało zamachu na posła austro-węgierskiego hr. Logothetti. Poseł nie poniósł szwanku.

Z Grecyi.

Poseł francuski u króla.

Paryż. (B. kor.) „Temps“ donosi z Aten: Król przyjął francuskiego posła na posłuchaniu.

Otwarcie Izby.

Ateny. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 15. maja b. r. otwartą będzie Izba.

Francuzi obsadzili Dowatepe.

Ateny. (B. kor.) Przedstawiciel biura Wolffa donosi: Francuzi obsadzili fort grecki Dowatepe na północ od Demirhissar mimo protestu małej załogi fortu.

Sprawa przewozu Serbów.

Ateny. (B. kor.) Przesilenie, wywołane żądaniem mocarstw koalicyi co do przewozu wojsk serbskich kolejami greckiemi do Salonik, uważane jest za zażegnane. Postawa rządu greckiego była tedy bardzo skuteczna.

Groźba użycia przemocy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ podaje telegram z Kopenhagi, według którego rząd grecki odmówił koalicyi swego zezwolenia na przewóz wojsk serbskich drogą kolejową Patras—Larissa.

Wobec tego koalicya postanowiła zmusić Grecyę do wypełnienia jej żądania. Posłowie koalicyi otrzymali przeto polecenie, aby postąpili w myśl porozumienia ze sztabem generalnym wojsk koalicyi, znajdujących się w Grecyi.

Zaniepokojenie obudziła też wiadomość, jakoby część wojsk rosyjskich, które wylądowały w Anglii, miała być przewiezioną dla obsadzenia góry Athos i okolicy.

Do dziejów wojny.

Znaleziony dokument policyi belgradzkiej.

Sarajewo. (B. kor.) Dzienniki tutejsze ogłaszają dziś następujący dokument, znaleziony przez c. i k. wojsko przy zdobyciu Serbii: Napis: Zarząd miasta Belgradu, oddział policyjny, numer poufny. Belgrad 17. czerwca 1914. Do p. ministra spraw wewnętrznych. Mam zaszczyt zawiadomić pana, panie ministrze, że wczoraj wieczór trzy osoby, byli ochotnicy, przyszły do Vetolika Savića, właściciela dziennika „Bałkan“, aby mu z polecenia majora Tankosića podać do wiadomości, że on, Savić, w żadnym wypadku nie śmie w swoim dzienniku podać do wiadomości cokolwiek o jakichkolwiek stosunkach sprawcy zamachu Cabrinovića z tutejszemi osobistościami i ich znajomymi i że wogóle w tym dzienniku nie można niczego pisać, coby mogło kogokolwiek z Serbów skompromitować, w przeciwnym razie będzie z nim źle. Zawiadamiając pana, panie ministrze, o tem, mam zaszczyt donieść, że wydałem zarządzenie, by dowiedzieć się o nazwisku tych byłych ochotników. Zarządca Belgradu, podpis nieczytelny.

Stosunki sprawców zamachu w Sarajewie z królewsko-serbskim majorem Tankosićem są powyższym urzędowym dokumentem serbskim na nowo potwierdzone. Dokument ten i z tego względu jest nader uwagi godnym, ponieważ udowadnia, że już 29. czerwca (n. st.) 1914, a więc w dzień po zamachu w Sarajewie, Tankosić poczynił kroki, aby w prasie przemilczano stosunki Cabrinovića z osobistościami belgradzkiemi.

Dar narodowy 3. Maja.

Tow. Szkoły Ludowej ogłasza następującą odezwę:

Polacy!

Chwila obecna cięży całem brzemieniem naszej Ojczyźnie. Ziemia polska przeorana orężem walczących wojsk, stała się „ziemią mogił i krzyżów; poznasz ją po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci, po zgorzałych chatach ubogiego i po zniszczonych pałacach wygnańców“. W tak ciężkiej dobie jest świętym obowiązkiem każdego z nas dokładać wszelkich starań, by nie zamarły w tej krainie wysokie dobra życia narodowego, należy przed narodem nieść wzniosły sztandar oświaty, bo w nim życie narodu. w nim kiedyś jego zmartwychwstanie.

Ta świadomość istnieje w duszy narodu. Wszakże po ziemiach Rzeczypospolitej polskiej mimo szczęku oręża, mimo jęku i niedoli milionów, zajęto się obecnie z całym zapałem zakładaniem szkół wszelkiego typu. nawet uniwersytetów, tworzeniem wszelkich kursów naukowych itd.

Naród dwudziestopięciomilionowy szuka w skarbach oświaty ostoi i naprawy swego ducha. przez nie pragnie utrwalić fundamenty swego istnienia. zapomocą nich wzbija się ku „zbawieniu słońcu““.

Z tych wiecznie bijących źródeł natchnienia narodowego powstało w stuletnią rocznicę Konstytucyi 3. Maja Towarzystwo Szkoły Ludowej.

T. S. L., snując nić tradycyi wspaniałej Konstytucyi Majowej, przez 25 lat szerzyło oświatę szkolną i pozaszkolną wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Jest rzeczą powszechnie znaną i uznaną, że dzięki T. S. L. wypleniono znacznie analfabetyzm w kraju i wbito potężne słupy polskiej kultury na kresach wschodnich i zachodnich w postaci setek szkół polskich, gimnazyów i seminaryum nauczycielskiego, ochronek, burs, domów ludowych, tysięcy czytelń i wypożyczalń książek itp. instytucyi, które przetrwały inwazyę moskiewską i nie przestały działać przez cały czas wojny.

W ciągu 25-letniej działalności wydało Towarzystwo Szkoły Ludowej na oświatę ludu polskiego około 15 milionów koron.

Oczywiście wobec ogromu potrzeb oświatowych instytucye T. S. L. były tylko małemi cegiełkami, ale cegiełkami, które podtrzymywały wspaniały gmach Ojczyzny w najbardziej zagrożonych jej pozycyach. Większa już dzisiaj świadomość narodowa ludu polskiego, szczególnie na kresach. T. S. L. może też z dumą wskazać na liczne Koła i czytelnie włościańskie, w których lud polski sam spieszy z pomocą innej swej braci.

T. S. L. żywi niepłonną nadzieję, że rychło już, gdy nastaną szczęśliwe a upragnione dla narodu czasy, oświata rozleje się szerokimi strumieniami po całej Polsce, że w niedługim czasie wzniesie się naród na te wyżyny kulturalne, do których z racyi swego posłannictwa dziejowego i umiłowania wzniosłych idei ludzkości ma niezaprzeczone prawo. Jeżeli tak się stanie, to niejedną drogę utarło swą pracą T. S. L., niejedną metodę działalności zdobyło T. S. L.

Od roku 1901. społeczeństwo polskie w uznaniu wzniosłości idei, którą T. S. L. reprezentuje, składało na potrzeby oświatowe T. S. L. w dniu 3. Maja każdego roku jako w rocznicę wiekopomnej Konstytucyi i powstania Towarzystwa Szkoły Ludowej tak zwany Dar Narodowy 3. Maja.

W roku obecnym, który zamyka dwudziestopięcioletni okres działalności T. S. L., zwraca się Towarzystwo Szkoły Ludowej z gorącym apelem do całego społeczeństwa polskiego, które w skarbach oświaty widzi odrodzenie narodu, by zechciało rzucić ofiarny grosz na Dar Narodowy 3. Maja, z którego połowę ze względu na potrzeby wojenne w porozumieniu z N. K. N. przeznacza T. S. L. na wdowy i sieroty po legionistach polskich.

Kogóż z Was, Rodacy, nie pobudzi do ofiarności oświata ludu polskiego?

Kogóż Was nie wzruszy los wdów i sierót po legionistach, bohaterach naszych?

A więc, Rodacy, rzucajcie hojnie ofiary w czasie uroczystości Trzeciomajowych na najistotniejsze potrzeby narodowe. aby spełniły się słowa wieszcza: „A po długiem męczeństwie zorzę rozwiodę nad Wami, — udaruję Was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, szczęściem — i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgothy — wolnością“.

Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej.

Na froncie tyrolskim.

Sprawozdawca medyolańskiego „Corriere della Sera“ daje następujący barwny obraz z alpejskiego terenu wojennego:

„Z wieży kościoła w Asiago (40 km. na północ od Vicenzy, na drodze do doliny Brenty) słychać nagle trzykrotne uderzenie dzwonu.

Na ten znak zrywa się pogwar podzwonny we wszystkich okolicznych kościółkach wsi alpejskich; dzwony te ogłaszają przestrogę i podają ją coraz dalej ku południowi ku wsiom i miastom w dolinie. Przecudny poranek w podgórskiej krainie, głos dzwonu niesie się daleko i ogłasza, że lotnik nieprzyjacielski jest w drodze.

Nieprzyjacielskie samoloty jawią się jednak w tych stronach tak często. że stały się zjawiskiem niemal zwyczajnem i zapowiedź o ich zbliżaniu się nikogo nie przeraża. Na pierwszy alarm nikt już wogóle nie reaguje, gdyż zbyt często się zdarza, że lotnik zawraca i drugiego alarmu już wogóle niema. Jeżeli jednak dzwon przestrogi odezwie się po raz drugi — a wtedy — już nie przelewki; następuje zwyczajnie szybko po sobie zamykanie wszystkich drzwi — przy równoczesnem otwieraniu okien, ludzie schodzą z ulic pod dachy, pracujący w polu rozbiegają się, upatrując dogodnego miejsca na schronienie się w danym razie, kryć się trzeba bowiem nietylko przed możliwym pociskiem nieprzyjaciela w powietrzu, lecz także przed odłamkami wyrzuconych ku niemu szrapneli własnych bateryi w górach.

Taki alarm zaskoczył mnie raz na dróżynie górskiej, wśród kolumny trenu, posuwającej się ociężałym krokiem ku wyżynom na Asiago i Tonezza. gdzie niemal każde miejsce jest zbrojnym fortem górskim. Kolumna zaskoczona przez lotnika w jednej chwili staje nieruchomo; zwierzęta i wozy zostawia się ich własnemu losowi, a ludzie kryją się, gdzie tylko mogą po załomach skał, czekają tam na głos dzwonu z najbliższego kościółka, oznajmiający, że niebezpieczeństwo minęło i że się powiodło niebezpiecznego ptaka odegnać.

Na ten radosny znak ludzie z trenu wychodzą ze swych kryjówek, tosamo czynią wieśniacy, którzy przerwali swą pracę, czyni się tu i ówdzie swobodny pogwarek na temat lotnika, który przepadł wśród chmur i znowu powraca życie normalne, wszyscy idą do swych zajęć właściwych.

Jeżeli nagle nowy alarm nastaje to znowu wyczekuje się znaku drugiego — i czyni, co powaga chwili wskazuje“.

* * *

Wiedeń. (B. kor.) Włoski balon sterowy spalony strzałami. — Włosi mają przy ataku swych okrętów sterowych na nasze pozycye i wojskowe urządzenia na obszarze wojennym -- dalej w głąb kraju wogóle się jeszcze nie odważyli — do znaznaczenia żałosne niepowodzenie. Po utracie w pierwszych miesiącach wojny dwu swych najlepszych balonów sterowych „Citta di Ferrara“ i „Citta di Jesi“ stali się oni ostrożnymi i nastąpiła długa pauza w ich atakach okrętami sterowymi. Obecnie znowu odważył się jeden z nich na przelot przez nasze linie i został przy tem, jak sprawozdanie sztabu jeneralnego z dnia 4. bm. doniosło, zupełnie zniszczony. Spalony strzałami, spadł w pobliżu placu ćwiczeń w Gorycyi, przyczem czterej jego lotnicy zostali pod szczątkami pogrzebani.

Zniszczenie tego okrętu zawdzięczać należy doskonałemu współdziałaniu naszej artyleryi z naszymi lotnikami i świetnej sztuce manewrowania, jak i doskonałemu technicznemu wyekwipowaniu i uzbrojeniu ostatnich. Dobrze wymierzony ogień artyleryi zamknął nieprzyjacielskiemu balonowi sterowemu odwrót, a równocześnie zaatakowali ze znaną odwagą austro-węgierscy lotnicy. Podczas gdy komendant włoskiego okrętu powietrznego próbował usunąć się z pod grożącego mu ognia działowego i dostać się na nieostrzeliwaną przez naszą artyleryę linię za własnym frontem, zniweczyli nasi lotnicy ten plan. Jak rój szerszeni, otoczyli swą ofiarę i odebrali jej wszelką możność umknięcia. Gdziekolwiek usiłował się balon sterowy zwrócić, wszędzie padały na niego strzały z karabinów maszynowych austro-węgierskich samolotów. Patrony palne, jakiemi te karabiny były nabite, wywołały bardzo szybko skutek: prędko przepojona gumą powłoka bawełniana okrętu powietrznego wraz z napełniającym ją wodorem wyglądała jak jedno morze płomieni, a potężny balon spadł, jak kamień, w głębię, gdzie również czterej jego lotnicy znaleźli śmierć. Patrony palne są straszną bronią wobec nieprzyjacielskich okrętów powietrznych i nie należy przy tej sposobności zapomnieć podniesienia, że są one austryackim wynalazkiem, gdzie w zakładach Alder pod Wiedniem się je produkuje.

Włoski okręt powietrzny z pewnością nie tak rychło odważy się na lot przez nasze linie.

Listy lubelskie.

Lublin, w maju 1916.

Echo obchodu Trzeciego Maja. — Wielka kwesta majowa. — Z życia kulturalno-artystycznego. — Sprawy szkolne.

Opis uroczystego obchodu, jakim Lublin uczcił 125 rocznicę Konstytucyi 3-go Maja należy uzupełnić kilku szczegółami. Pochód narodowy, który w dniu tym przeciągnął głównymi ulicami Lublina zgromadził około 30.000 ludzi, co przy kilkudziesięcio tysięcznej polskiej ludności naszego miasta było objawem imponującym. Oprócz „Ulicy 3-go Maja“ mamy obecnie „Ulicę Kołłątaja“, dawną Szpitalną. Na skwerze na placu Litewskim ułożony został kamień pamiątkowy z odpowiednim napisem. Wszystkie prawie okna polskiej dzielnicy Lublina ozdobione były dnia 3. maja nalepkami, które w liczbie kilkunastu tysięcy wydał i rozesłał Komitet obchodu. Aż do chwili ukończenia uroczystości obchodowych cała niemal polska ludność Lublina świętowała.

Nie odbyło się jednak bez dysonansów. W obchodzie wzięła udział tylko garść żydów tzw. asymilatorów, ogół patrzał obojętnem, nawet nieprzychylnem okiem uroczystości. Kierowana przez socyalnych demokratów Rada Związków Zawodowych powstrzymała się też od wzięcia udziału w obchodzie i powiadomiła o tem ogół za pośrednictwem prasy.

Jakby dalszym ciągiem obchodu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja była urządzona przez tutejsze Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się młodzieży, dnia 6. 7 i 8 maja wielka kwesta majowa na cele szkolnictwa polskiego. Zwyczajem w Galicyi przyjętym przez T. S. L. wydano nalepki, które przez te 3 dni widniały w oknach wszystkich polskich domów. Z okazyi kwesty szereg zamożnych osób i instytucyi złożył większe ofiary pieniężne na rzecz szkolnictwa. Zarząd Hurtowni stowarzyszenia spożywczego Kupców chrześcijan złożył na szkoły 1000 rb., które miały stanowić wynagrodzenie za jego pracę. Magistrat uwolnił wszystkie przedsiębiorstwa kwesty od podatku i. po raz pierwszy w dziejach magistratu lubelskiego ofiarował na szkolnictwo 1000 kor., mimo marnego stanu miejskich finansów. W poniedziałek odbyła się na ulicach sprzedaż znaczków. Wszystkie kinomatografy przeznaczyły swój całkowity dochód z szeregu przedstawień na rzecz szkolnictwa. Teatr Wielki p. Halickiego ofiarował na ten cel całkowity dochód z poniedziałkowego przedstawienia, które wypełnił prolog Gomulickiego i komedya Bałuckiego „Dom otwarty“. W niedzielę w parku miejskim odbyła się wielka zabawa, urozmaicona przez popisy skautów. Ofiarny i zawsze o sprawie szkolnej pamiętający Lublin gorąco poparł kwestę, w ten najzacniejszy i najpożyteczniejszy sposób czcząc wielką rocznicę.

Na rzecz wielkiej kwesty majowej przeznaczony został również dochód z pierwszych trzech dni otwartej tu 6. maja wystawy dzieł malarzy polskich. Wystawę, mieszczącą się w salonach Resursy kupieckiej zorganizował p. Kosarzewski. Przedstawia się ona bardzo ciekawie i wartościowo pod względem artystycznym. Zgromadzone nader obficie cenne utwory naszych wybitnych malarzy poczynając od Bacciarellego, Norblina, Penczarskiego, Piwarskiego, Malinowskiego i Tegozzo, a kończąc na Siemiradzkim. Wyczółkowskim, Żmurce, Malczewskim, Szyndlerze i Sypniewskim w pełni niemal obrazują rozwój polskiej sztuki malarskiej.

Wogóle życie artystyczno-kulturalne. mimo niepomyślnych warunków wojennych zawsze żywem bije tętnem. W ostatnich czasach mieliśmy szereg ciekawych odczytów jak prof. Romera „Polska i Polacy“, „Rolnictwo a rozwój kultury w Polsce“ oraz dra Szydłowskiego prelekcyę „O zniszczonych wojną zabytkach sztuki w Polsce“. Teatr Wielki, na którego deskach występuje wybitna artystka p. Marya Federowiczowa, ostatnio z poważniejszego repertuaru wystawił Bataille'a „Marsz weselny“. Szersze warstwy publiczności teatralnej, silne, a podniosłe wrażenia odbierają na nieznanej u nas dotychczas ze względów cenzuralnych sztuce Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“.

Na czoło spraw szkolnych wysuwa się u nas obecnie kwestye t. zw. Rady Szkolnej krajowej, która ma być w najbliższym czasie przez władze okupacyjne zorganizowana, a w kompetencyach swych będzie zbliżona do Rady galicyjskiej, oczywiście w węższym znacznie zakresie. Rada ma się składać z 3 przedstawicieli władzy szkolnej, z 8 przedstawicieli różnych wyznań (katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego), 4 przedstawicieli Komitetów Ratunkowych, 4 od miast i 4 od ciała nauczycielskiego. Taki skład jej projektują władze rządowe, które wezwały społeczeństwo do współudziału w opracowaniu programu działalności Rady i w jej zorganizowaniu. Sprawę tę ujął w swe ręce Główny Komitet Ratunkowy, który postanowił zgodzić się zasadniczo na projekt rządowy, domagając się jednak 8 delegatów od Komitetów Ratunkowych zamiast projektowanych przez rząd 4-ech. Wogóle Komitet czyni starania, aby społeczeństwo uzyskało jak największe wpływy w Radzie. Obok Rady krajowej, będą istniały Rady Obwodowe, do których kompetencyi ma — według projektu Komitetu Ratunkowego — należeć przedstawianie Radzie głównej kandydatów na nauczycieli. Członkowie Rady będą mianowani przez władze okupacyjne, a jej działalność będzie podlegała kontroli i zwierzchnictwu tych władz. W każdym bądź razie będzie ona miała dużo sposobności do samodzielnej inicyatywy i pracy. Po powstaniu Rady Głównej dotychczasowa Rada Szkolna zostanie zlikwidowana.

Żywą działalność w dziedzinie szkolnictwa w Lublinie i Lubelszczyźnie rozwija tutejsze stowarzyszenie Nauczycielstwa polskiego, skupiające narodowe żywioły z pośród naszych sfer pedagogicznych. Stowarzyszenie mające za sobą tradycye długich lat chlubnej pracy, obecnie korzystając z przychylnych warunków politycznych, rozszerza zakres swej działalności i wzmaga ją ustawicznie. Praca Stowarzyszenia idzie w trzech głównie kierunkach. Zajmuje się ono: sprawami ideowo i naukowo pedagogicznemi, sprawą nauczycielstwa ludowego i wreszcie kwestyami natury zawodowej. W najbliższym czasie zacznie Stowarzyszenie wydawać dwutygodnik pedagogiczny p. t. „Szkoła Polska“, który będzie służył sprawom zawodowym nauczycielstwa i rozwojowi szkolnictwa polskiego. W ostatnich dniach udało się Stowarzyszeniu uzyskać od władz okupacyjnych zezwolenie na zorganizowanie i prowadzenie kursów przygotowawczych i uzupełniających dla nauczycieli i nauczycielek ludowych. Na kursach wykładane będą przedmioty, obejmujące pedagogię i dydaktykę storyę i geografię Polski. Prócz tego serya osobnych wykładów poświęcona będzie zadaniom społeczno-na- wykładów poświęcone będzie zadaniom społeczno-narodowym nauczycielstwa ludowego jak samokształcenie, hygiena, kooperatywa, prowadzenie rachunków i korespondencyi zawodowej i t. d. Zorganizowane będą również zajęcia praktyczne dla słuchaczów: lekcye wzorowe i próbne oraz ćwiczenia w prowadzeniu gimnastyki i zabaw.

F. G.

Z Kamieńska.

X. Kosma Lenczowski, kapelan Legionów polskich pisze nam z Kamieńska w Piotrkowskiem, gdzie znajduje się legionowy Dom uzdrowieńców:

2. maja 1916.

W kwietniu był Kamieńsk świadkiem ważnych wydarzeń i obfitował we wrażenia. Ludność tutejsza, przeważnie fabryczna, zapragnęła mieć u siebie nabożeństwo. Postanowiła więc nakryć nagie mury budującego się kościółka prowizorycznym dachem słomianym, by mieć jakąkolwiek świątynię na urządzanie nabożeństw dla przebywających tu legionistów-rekonwalescentów. Poniedziałek i wtorek Wielkiego Tygodnia poświęcono na pokrywanie kościoła słomą, środę zaś na uprzątnięcie wnętrza, ustawienie ołtarza i przygotowanie piwnicy wielko-czwartkowej.

Pracowali przytem energicznie mężczyźni, kobiety, najemnicy ochotnicy, legioniści — nawet małe dzieciaczki uprzątały drzazgi, równały doły, posypywały wnętrze piaskiem. Główną tu zasługę położył p. Jaszcz, budowniczy w Kamieńsku, który pierwszy dał im pole do pracy i kierował nią z zapałem.

We Wielki Czwartek odprawił kapelan Legionów Mszę św., a następnie odbyła się procesya do zaimprowizowanej piwnicy. Po ceremoniach Wielko-Piątkowych złożono Chrystusa w monstrancyi w grobie, gdzie Go adorowała ludność miejscowa, a straż honorową trzymali legioniści piechota z kawaleryą naprzemian.

Nieraz to już widziało się taką ostentacyę przy Grobie św., a przecież z rozkoszą spoczęło moje oko na dorodnych młodych, trudami wojny zmęczonych legionistach, a przybywający do kościółka, przyglądali się zachwyceni, szczególniej kawaleryą w beliniackich czapkach.

W sobotę odprawiono ceremonie poświęcenia ognia i wody i Mszę św. Rezurekcya odbyła się w Wielką Niedzielę o godz. 8. rano przy licznym udziale publiczności i asyście legionistów. Wydawanie rozkazów, komenda, trzykrotne równe salwy wystrzałowe, uświetniły uroczystość. Odtąd już stale — codzień odprawia się w kościółku Msza św., a teraz nabożeństwo majowe.

18. kwietnia pogrzebaliśmy zmarłego na gruźlicę legionistę **Władysława Pochwiejczuka**, urodzonego w Gorzkowie ad Lublin, żołnierza I. Brygady, 5. pułku, 6. komp., a 27. kwietnia pochowany sp. Michał Chmielewski, urodz. w Olkuszu. Aczkolwiek słaby pierśiowo, zgłosił się do Legionów. Uznany za chorego, odesłany został z batalionu uzupełniającego do szpitala, w którym zmarł wskutek strasznej choroby.

L.

Dom polski we Wiedniu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niewielu jeszcze rodaków wie, że w stolicy Austryi istnieje Dom polski w III dzielnicy Boerhaavegasse 25. Jest on własnością narodu, jak np. Rapperswyl w Szwajcaryi, lub szkoła Batignolska w Paryżu. Myśl kupienia Domu polskiego w Wiedniu rzucił X. kan. J. Łukaszkiewicz i przy pomocy Wydziału „Polskiego Tow. Szkoły Ludowej“ zrealizował ją w r. 1908. Pieniędzy na kupno Domu polskiego nie było w kasie Towarzystwa, więc Wydział wypuścił obligacye 100 koronowe, płacąc od nich 3%, tak, jak płaci Pocztowa Kasa Oszczędności. Ogółem wypuszczono 163 sztuk, za które uzyskał Wydział 16.300 koron. Była to podstawa do zakupienia Domu polskiego. A potrzebnym był ten Dom polski aby mieć dach własny nad głową dla szkółki, ochronki i biblioteki.

Dom, kupiony dla narodu na kombinacye długów, jest domem czynszowym, posiadającym 25 pomieszkań. Pięć z tych pomieszkań używa Towarzystwo za darmo dla siebie, a to: na szkółkę, ochronkę, bibliotekę, kaplicę i mieszkanie dla zakonnic, resztę wynajmuje lokatorom, a z otrzymanego czynszu opłaca podatki, raty bankowe i procenta od prywatnych długów. X. kan. J. Łukaszkiewicz prowadzi administracyę Domu bezpłatnie i tak oszczędnie, że pokrywa z czynszów nie tylko wszystkie wydatki, ale nadto zaoszczędza jeszcze trochę pieniędzy, któremi opłaca częściowo długi ciążące na Domu. W ten sposób w przeciągu 8 lat spłacił już około 40.000 koron. Gdyby się znalazł jaki dobrodziej, któryby dopomógł do spłacenia ciążących na Domu polskim długów, wówczas możnaby z czynszów uczynić wiele dobrego dla rodaków w Wiedniu. Wartość Domu polskiego oszacowaną jest na 200.000 koron.

Jak długo Dom polski jest własnością Towarzystwa, może być sprzedany uchwałą Wydziału, jeżeli zbierze się przypadkowa większość takich panów, którzyby otrzymane za niego pieniądze obrócić chcieli na inne cele. Dlatego Walne Zgromadzenie uchwaliło dnia 27. maja 1914 r. utworzyć z niego wieczystą fundacyę im. Cesarza Franciszka Józefa I. pod nadzorem c. k. Namiestnictwa. W ten sposób naród będzie miał zapewnione posiadanie swojej własności, a ofiarodawcy będą wiedzieli, że grosz ich został użyty, jak to było ich życzeniem, na cele szkolne i na stypendya akademików.

W Domu polskim zbudował Marjański Komitet Pań kaplicę w stylu katakombowym pod wezwaniem Św. Elżbiety, patronki ochronek. Na pamiątkę utworzenia Legionów 16. stycznia 1914 r. wmurowano w kaplicy tablicę marmurową, aby opowiadała w długie wieki o zjednoczeniu narodowem. Drugą tablicę wmurowano na podziękowanie za uwolnienie Galicyi Polski i Litwy z niewoli rosyjskiej i trzecią dla poległych Legionistów i polskich żołnierzy, czwartą dla dobrodziejów. Kto złoży na Dom polski jednorazowo 200 koron tego nazwisko wyryte zostaje na wspólnej tablicy. Kto zaś ofiaruje dwa tysiące koron, otrzymuje do dyspozycyi całą tablicę wielkości 45×35 ctm.

Za wszystkich dobrodziejów żyjących i zmarłych Domu polskiego modlą się codziennie w tej kaplicy dzieci i zakonnice. Zazwyczaj w Towarzystwach daje się pieniądze na jakiś cel określony. Kto zaś daje jakąkolwiek ofiarę na Dom polski ten nie tylko wspiera Szkółkę, Ochronkę i Bibliotekę, ale modlą się za niego dzieci za życia i po śmierci. Ofiary posyłać można czekiem 39.300, lub pod adresem kasyera „J. Staniszewski, Wien III. Petrusgasse 12“.

Stan zasiewów w Galicyi Wschodniej.

„Kuryer Lwowski“ zamieszcza interesującą korespondencyę z Bełzca pióra p. Wiktora Jasińskiego o stanie zasiewów we wschodnich powiatach naszego kraju:

W jednym z ostatnich numerów „Pester Lloyda“ zamieszczono sprawozdanie o stanie zasiewów na wschodnim terenie wojennym. Ponieważ sam gospodaruję w jednym ze wschodnich powiatów Galicyi — uważam się za upoważnionego do zabrania głosu w tej tak ważnej dla całego państwa kwestyi, a to w celu wyświetlenia niektórych dat i poglądów wspomnianego artykułu. W jesieni roku zeszłego byliśmy zostawieni na łaskę i niełaskę losu — to też uprawa jesienna nie udała się kompletnie. Jak wykazują dane statystyczne naszego powiatu, obsiała oziminą większa własność zaledwie 3 proc. obszaru, natomiast mniejsza własność, której już wtedy wojskowe konie (treny) pomagały i która używała często własnych koni i narzędzi, zdołała obsiać około 30 proc. oziminą i przygotować po największej części rolę do uprawy wiosennej. Na ogół jednak kraj był zniszczony wojną, nie było nasienia, nie było inwentarzy ani narzędzi — nie było organizacyi.

Przeciętny rolnik patrząc na swe niepoorane pola, spalone grunta i domy, nie miał już nadziei, żeby jego przez dwa lata ugorem leżące pola mogły być pod wiosenny siew przygotowane. Tak nas zastała dość wczesna wiosna roku 1916, kiedy rozwinęła działalność armia Dzięki jego rozkazom zostały użyte do uprawy roli nietylko treny i „końskie szpitale“, ale i znaczne oddziały kawaleryi, które w poszczególnych rejonach roboty wiosenne rozpoczęły. Z wojskową energią wzięto się wszędzie do roli i do organizacyi. Można śmiało powiedzieć, że gdyby role były w jesieni wyorane, do końca kwietnia bylibyśmy już i zapomnieli o siewie, a może nawet i o zasadzeniu kartofli.

Tu jednakże zaczynają się piętrzyć trudności. Rola od dwu, albo i więcej lat leżąca odłogiem, zarosła, zabiła się i zdziczała kompletnie — tak, że podziwiać trzeba wysiłki i pracę pułku, na których robotę codzień patrzę, że przecież potrafią sobie dać radę i że te konie, które nigdy przedtem chomonta nie widziały w tej ciężkiej orce i w bronach tak dobrze chodzą. Ile tylko będzie pól, które jako tako pod wiosenny siew mogą być przygotowane — wszystko będzie obsiane. Reszta pójdzie pod kartofle i hreczkę, a najgorzej zarośnięte pola będzie się powoli przygotowywać pod zasiew ozimin. Tegoroczne oziminy wyszły bardzo dobrze, tak samo i jare zasiewy wschodzą bardzo ładnie — tak, że na ogół zbiór tegoroczny zapowiada się zupełnie dobrze.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Feliks, Jan, Jakób i Antoni **Musiałowie** donoszą matce (Warszawa—Mokotów, Moniuszki 15), że są zdrowi i proszą o wiadomość o zdrowiu matki i rodzeństwa.

Władysław i Irena, Józef i Natalia **Kulikiewicze** i Jan **Korzeniowski** (Drónkowska, gub. ekaterynosławskiej), Jan Kulikiewicz, Władysław Kaczmarczyk (Moskwa) zawiadamiają Kulikiewiczów w Opawie, Winiarskich w Gielniowie w gub. radomskiej, Melanię Kaczmarczyk w Myszkowie i Szyszkowskich w Lublinie, że są zdrowi i proszą o wiadomości.

Wacławostwo **Trzeińscy** z dziećmi w Lipsku, gub. radomskiej, i Władysławostwo Kołeszowie z córką i synem Czesikiem ze Szreńska gub. płockiej zawiadamiają: pierwsi ojca swego w Płocku i siostrę Maryę Wiechowiczową w Warzawie, drudzy rodziców Szlezingerów w Staszowie, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, zaułek Krestowski 17. Proszą o wiadomość na tej samej drodze.

Jan, Emila i Alina **Sztandermajerowie** zawiadamiają rodzinę w Sierpcu gub. płockiej, iż mieszkają w Moskwie, są zdrowi i proszą usilnie o wiadomości przez pisma.

Władysławostwo **Sawiccy** zawiadamiają zarząd Seminaryum Nauczycielskiego w Ursynowie pod Warszawą, że są zdrowi — Charków, Kantorska 46.

Wojciechowiczowie, Moskwa, Sołanka 6 m. 8, zawiadamiają Kolasińskich, Radom, Rajszula 2; Bodalskich, Warszawa. Ordynacka 13 m. 15, że oni, Ślipczukowie w Kijowie, Weronika w Odesie. Staś w Mińsku — zupełnie zdrowi.

Józef **Formański** zawiadamia rodzinę swą w Suchcicach pod Piotrkowem i w Sieradzu gub. kaliskiej, iż jest zdrów i służy jak dawniej. Prosi o odpowiedź.

Antoni **Malik** prosi firmę Fitzner i Gamper w Sosnowcu i znajomych o wiadomość o swoim synie Wiesławie, pozostawionym u pp. Unierzyskich. Adres: Moskwa, M. Charytoniewski 7 m. 7.

Władysławostwo **Sawiccy** proszą Antoniego Biegalskiego z Włocławka o zawiadomienie rodziców, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Charkowie, Kantorska 46.

Zygmunt **Świdwiński** z Radomia, zawiadamia krewnych w Polsce, że z żoną Maryą, córką Jadwigą i synem Aleksandrem mieszka w Moskwie, plac Kudryński 2 m. 12. Wszyscy względnie zdrowi. Prosi o wiadomość o siostrach Amalii i Gabryeli (Radom, Długa 18), o Wędrychowskich (Radom, Szeroka 3), o synu Stanisławie, o synowej Maryi z Sobolewskich (Warszawa, Jerozolimska 72 A), o Puławach.

Jan **Guliński**, rejent z Zambrowa, gub. łomżyńskiej, zawiadamia żonę w Warszawie, że on i dzieci zdrowi. Bobrujsk, Centralny Komitet Obywatelski.

Józef **Głowala**, pracownik drogi żel. warsz.-wied., zawiadamia żonę Florentynę i dzieci w Żbikowie, gub. warszawskiej, ul. Płaska, dom własny, iż jest zdrów, w Moskwie, ul. Krasnopródna 31 m. 70.

Józef **Raczyński**, pracownik drogi żel. warsz.-wied., zawiadamia Antoninę Raczyńską i Władysławę Kufirską w Warszawie, ul. Żytnia 47 m. 70, iż jest zdrów w Moskwie, ul. Krasnopródna 31 m. 70.

S. **Socharski** zawiadamia synowę Andatę Socharską i wnusię w Warszawie na Pradze, ul. Kępna 1, że jest zdrów z Mieckami w Moskwie 3 Samotieszny zauł. 6 m. 13. Stefan zdrów, zasiłam go pieniędzmi.

Józef **Karpiński** z Nowomińska gub. warszawskiej, zawiadamia żonę Anielę z domu Dziewulską, brata Stefana i siostrę Antolę, że jest zdrów w Moskwie, ul. Łodożewska, Ładożewski zauł. 7, mechaniczne warsztaty.

Stanisław **Alama** zawiadamia żonę z domu Lesiak z dziećmi w Kamińsku gub. piotrkowskiej, iż jest zdrów w Moskwie, Banny zauł. 3, Jarosławska szosa, za Krestowską zastawą.

Mikołaj **Jacennik**, zwrotniczy stacyi Warszawa—Praga, prosi o zawiadomienie jego żony Agnieszki Jacennik, zamieszkałej z dziećmi w Warszawie na Pelcowiźnie, ul. Szkolna 101, że znajduje się w Moskwie na Aleksandrowskiej drodze a syn Józef pracuje w Piotrogrodzie. Prosi o odpowiedź przez pisma.

Adam **Markiewicz** z W. Ks. Poznańskiego donosi rodzinie, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, Gazetnyj zauł. 5 m. 25 Prosi o wiadomość o wszystkich.

Eleonora **Wazgirdówna** prosi p. Helenę Niementowiczównę w Wilnie, zaułek Dobroczynny 6, o wiadomość o sobie, koleżankach i wspólnych znajomych; mieszka w Krzywym Rogu gub. chersońskiej, pracuje jako nauczycielka języka francuskiego w progimnazyum żeńskiem.

Zawiadamiam brata Stanisława **Żarskiego**, urzędnika banku handlowego warszawskiego i właściciela firmy „Żarski i Szmalhofer“ w Lublinie oraz krewne moje pp. Łuczyńską i Jałowiecką (Warszawa, Nowy Świat 30, pensyonat), że wszyscy żyjemy i mieszkamy wraz ze stryjem w Moskwie (Preczystienka, Chraszczowski zauł. 5 m. 7). Wacio w Witebsku zdrów, Zygmunt tam, gdzie przedtem. Proszę o wiadomość tą drogą. Helena **Biernacka** (z **Warszawy**, Koszykowa 75 m. 5).

Maryę **Szuryn** z córką Jadwigą w Warszawie, Złota 26 m. 9, powiadamia się, że mąż jej jest zdrów w Moskwie, Bałkański zauł. 3 m. 1 i prosi o odpowiedź.

Stanisławostwo **Ryngowie** zawiadamiają rodziców Gostomskich w Warszawie, Kaliska 11, brata Jana Rynga, że cała rodzina zdrowa mieszka w Włodzimierzu gubernialnym, ul. Letnie Pierewosińskaja, dom Baszewoj. Proszą o wiadomość.

KRONIKA.

Dzień T. S. L. W sali konferencyjnej Magistratu, na zaproszenie pani prezydentowej Leowej i wicepr. Dra Bandrowskiego odbyło się wczoraj wieczorem liczne zebranie pań w sprawie mającej się odbyć w najbliższą niedzielę zbiórki na cele T. S. L. W zebraniu wzięły udział panie czynne przy kweście w Tygodniu Czerwonego Krzyża oraz panie pracujące w kołach miejscowych T. S. L. Po dyskusyi dokonały panie rozdziału między siebie stolików, w liczbie 50, przy których kwestować będą w niedzielę dla T. S. L. Zbiórka odbędzie się w sposób w latach poprzednich praktykowany.

Niedzielna dekoracya miasta nalepkami TSL. powinna wypaść okazale. Jeśli niewielkie Kielce rozkupiły 10.000 nalepek TSL, a Lwów 60.000 — to czysto polski patryotyczny Kraków powinien co najmniej dotrzymać kroku Lwowowi. Jak obowiązkiem jest każdego Polaka ze swej strony przez dar na listę „Daru Narodowego“, przez zakupienie nalepek, przez rzucenie grosza na tacę, czy do puszki, przyczynić się do poparcia obywatelskiej organizacyi oświatowej, oddającej dziś nadto połowę dochodu z „Daru narodowego“ na wdowy i sieroty po Legionistach — ta taki sam co najmniej obowiązek spoczywa i na wszystkich instytucyach: na szkołach, bankach, kasach, na władzach etc. Dom nieudekorowany nalepkami TSL. w polskim Krakowie niechaj będzie takim wyjątkiem, który zwróci uwagę wszystkich na jego mieszkańców. Kraków, centrum największej polskiej obywatelskiej organizacyi oświatowej, będzie niewątpliwie godnie cześć święto 25-lecia tej organizacyi.

Ofiarność dziatwy krakowskich szkół ludowych. Z rady szkolnej okręgowej donoszą: Dzieci krakowskich szkół ludowych złożyły jako dar wielkanocny dla Legionistów i żołnierzy Polaków służących w armii kwotę 2118 K 77 h., oprócz wielkiej ilości darów w naturze, jako to: tutek, papierosów, tytoniu, cygarniczek, scyzoryków, ołówków, notesów, papieru listowego, kart korespondencyjnych, chustek do nosa, książek do modlenia, książek do czytania etc. etc. Na Czerwony Krzyż składają dzieci w klasach tygodniowo przynajmniej po 1 h. W miesiącu marcu i kwietniu złożyły 1321 K 66 h.

Opieka nad inwalidami wojennymi w Krakowie. Krajowy Komitet opieki nad inwalidami wojennymi w Krakowie zawarł umowę z Pelagią hrabianką Skarbkówną ze Lwowa w sprawie opiekowania się tymi inwalidami wojskowymi, którzy będą wysłani na kuracyę do Krynicy, na okres nadchodzącego lata. Komitet wysyłać tam będzie inwalidów, pochodzących z Galicyi, którzy z powodu nabytych chorób wewnętrznych potrzebują kuracyi krynickiej.

Hrabianka Skarbkówna zasłużyła się ogromnie około opieki nad żołnierzami austryackimi we Lwowie w czasie inwazyi rosyjskiej i dla żołnierzy tych założyła z gronem Polek lwowskich osobny szpital, utrzymywany ofiarnością publiczności lwowskiej. W uznaniu tych wyjątkowych zasług, położonych dla naszych żołnierzy w warunkach niezwykle trudnych, otrzymała p. Skarbkówna po odparciu inwazyi rosyjskiej bardzo zaszczytne odznaczenie, mianowicie krzyż oficerski Czerwonego Krzyża. — Pierwszy transport inwalidów odjedzie do Krynicy w dniach najbliższych.

Krajowy Komitet opieki nad inwalidami, którego przewodniczącym jest, jak wiadomo, Książę Biskup Sapieha, przystąpił do zorganizowania w Krakowie kursów dla sklepikarzy wiejskich. Kursa te, przeznaczone dla włościan inwalidów, powstają pod kierownictwem por. Warywody, lustratora Kółek rolniczych. Otwarcie ich nastąpi w dniach najbliższych, a odbywać się będą w salach szkoły przemysłowej żeńskiej, oddanych w tym celu przez gminę m. Krakowa. Poszczególne kursa trwać będą przez 4 miesiące i liczyć na razie najwyżej 30 inwalidów. Na kursa te będą przyjmowani również inwalidzi, pochodzący z Galicyi.

Miejski urząd opieki socyalnej nad inwalidami oraz nad wdowami i sierotami po poległych żołnierzach z Krakowa i powiatu krakowskiego został onegdaj otwarty przy placu WW. Świętych pod l. 1. II piętro. Kierownikiem tego biura jest koncepista magistratu p. dr Fryderyk Wessely. Do zakresu działania tego biura należą między innemi: współdziałanie przy uzyskiwaniu zaopatrzeń, pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy dla inwalidów, wdów i starszych sierot, pomoc w umieszczaniu sierot po poległych żołnierzach w zakładach dobroczynnych, przytułkach i t. p. Inwalidzi i wdowy po zmarłych żołnierzach winni we własnym interesie zgłaszać się o bezpłatną poradę do tego biura, które udziela wszelkich wskazówek i informacyj. Biuro to otwarte jest codziennie od godziny 10—1, a w niedziele i święta od 11—12 w południe.

Na „Tydzień Czerwonego Krzyża“ złożono w Głównej Kasie miejskiej do dnia 11. bm. włącznie ogólną kwotę 22.922 K. 93 hal.

W sumie tej mieszczą się następujące dary: dochód ze zbiórki na ulicach w dniu 2 maja br. K. 11.721,97; dochód ze zbiórki w kawiarniach w dniu 5 maja br. K. 1.014,26; dochód brutto z przedstawienia „Opowieści Hoffmana“ dnia 1 maja br., odbytego w teatrze miejskim K. 1.240.88; dochód netto z przedstawienia, odbytego w teatrze miejskim w dniu 3 maja 1916 K. 662,62; pani wiceprezydentowa Zollowa ze sprzedaży programów w teatrze miejskim K. 203; dyrekcya teatru świetlnego „Uciecha“ 5 procent od sprzedaży biletów K. 402; dochód ze składki na dworcu kolejowym dnia 7 maja br. K. 226.02; Tow. Operowe w Krakowie złożyło ze wstępów na „Oratoryum“ w kościele OO. Dominikanów K. 1.000; nadto wpłynęło do Głównej Kasy miejskiej przez pocztę, oraz złożone przez strony drobne kwoty w ogólnej sumie K. 6.452,18. Razem K. 22.922,93.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Julianowi Solarzowi, murarzowi z Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, kradzieży, oszustwa itd. zakończyła się wyrokiem, zasądzającym. Solarz skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył radca sądu Dr Ajdukiewicz, oskarżał prokurator Dr Lewandowski.

Druga rozprawa karna pod przewodnictwem radcy sądu kraj. wyż. Obtułowicza przeciw Staśkowi, obwinionemu o szereg kradzieży, zakończyła się wyrokiem skazującym oskarżonego na rok więzienia z policzeniem aresztu śledczego. Oskarżał prok Dr Josse, bronił z urzędu Dr Bribranz.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 13 maja: „Gejsza“.
Niedziela 14 maja popoł.: „Dama dworu“.
Niedziela wieczorem: „Gejsza“.

Z Rzeszy niemieckiej.

Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Jak się dowiadujemy, sekretarz państwa dla spraw wewnętrznych, dr Delbrück, z powodu złego stanu zdrowia widział się zmuszonym wręczyć prośbę o dymisyę. Cierpi on na furunkulozę w następstwie lekkiej choroby cukrowej i potrzebuje wedle polecenia lekarskiego dłuższego leczenia.

Co do następcy rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po pewnym czasie, ze względu na to, że toczą się teraz kwestye organizacyjne.

Sprawa traktatu niemiecko-tureckiego.

Berlin. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu socyalny demokrata Herzfeld zapytał o ustęp z mowy tureckiego ministra spraw zewnętrznych wygłoszonej na bankiecie wydanym na cześć posłów niemieckich, ustęp odnoszący się do traktatu niemiecko-tureckiego.

Podsekretarz Zimmermann odpowiedział: Według urzędowego francuskiego tłómaczenia mowy minister wspomniał przedewszystkiem o traktacie defenzywnym, jaki Niemcy Turcyi na początku wojny światowej zaproponowały. Turcya propozycyę przyjęła i traktat został przez obydwa mocarstwa podpisany i wnet potem ratyfikowany. Co się tyczy treści traktatu, która ma być trzymana w tajemnicy, na razie nie może mowca podać żadnych szczegółów do wiadomości. Traktaty, o których nadto wspomniał minister turecki, dotyczą kwestyi konsularnej, kwestyi ochrony prawnej i pomocy prawnej w sprawach obywatelskich, kwestyi wydawania i osiedlania. Treść tych traktatów opiera się w szczegółach na poprzednich umowach, które Niemcy zawarły z innemi mocarstwami, stanowi jednakże jednolity system prawny. Oczywiście samo przez się rozumie, że nowy system prawny w Niemczech nie może bez zgody ciał ustawodawczych państwa nabrać ważności, traktaty będą tedy przed ich ratyfikacyą przedłożone parlamentowi do konstytucyjnego zatwierdzenia.

Dalsze wnioski socyalistów.

Berlin. (B. kor.) Parlament obradował nad budżetem parlamentu.

Socyalno demokratyczne Zjednoczenie pracy postawiło wniosek w sprawie zaniechania cenzury sprawozdań z obrad parlamentu i zapewnienia wolności słowa, co do scen wywołanych przez Liebknechta dnia 8. kwietnia. Izba odrzuciła ten wniosek wszystkimi głosami przeciw głosom socyalnych demokratów.

Projekt ustawy o zmianie ustawy o stowarzyszeniach przydzielono specyalnej komisyi.

Z Anglii.

Aresztowania w Glasgowie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. W Glasgowie zostali uwięzieni dwaj socyaliści, skazani na dwa lata więzienia za podburzanie do bezrobocia w fabrykach amunicyi. Trzeci uwięziony socyalista został skazany na 18 miesięcy więzienia.

Rozprawy irlandzkie.

Londyn. (B. kor.) Urzędownie donoszą z Dublina: Rozprawy sądu wojennego przeciw powstańcom zostały tu ukończone. Obecnie toczą się rozprawy przeciw aresztowanym na prowincyi.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi: Główno komenderujący Dublinu podaje do wiadomości, że ze względu na poważny charakter powstania, jakoteż na wielkie straty w ludziach i na zniszczenie mienia, uważa za nieodzowną konieczność możliwie ostro wystąpić przeciw znanym organizatorom tego powstania i przywódcom, którzy brali udział we właściwych walkach. Spodziewa się, że to wystarczy, by w przyszłości odstraszyć intrygantów i by wytłómaczyć im, że mordowanie wiernych poddanych króla i inne czyny, zagrażające bezpieczeństwu kraju, nie mogą być popełniane bezkarnie.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera. Front w Iraku: Położenie niezmienione. Nieprzyjacielski samolot spadł, paląc się, poza nieprzyjacielskie rowy strzeleckie.

Front kaukazki: Dnia 8. maja nieprzyjaciel został wypędzony od strony wschodniej. Czyni on wszelkie możliwe usiłowania, by się utrzymać na nowych stanowiskach.

Na wodach Smyrny nasze baterye trafiły nieprzyjacielski monitor. Komin i maszt zostały zniszczone, monitor się cofnął.

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z dnia 10. bm.: Na północ od Smorgoniów grupy niemieckie, które po przygotowaniu przez artyleryę i piechotę rozpoczęły się zbierać przed naszemi przeszkodami ku wsi Uroplanka, zmuszone zostały ogniem naszej artyleryi i piechoty do cofnięcia się. W ciągu nocy na 8. maja Niemcy na południe od Krewa koło wsi Nowosiółki wysadzili minę; by zająć wyrwę rozpoczęli atak, zostali jednak odparci. Lej został przez nas obsadzony. Na południowy wschód od Pińska artylerya nieprzyjacielska silnie ostrzeliwała odcinek na zachód od wsi Pleszczyce. Koło Czartoryska ogień naszych dział zmusił lotnika nieprzyjacielskiego do wylądowania. Lotnik i obserwator dostali się do niewoli.

Biuletyn rosyjski z dnia 11. bm.: W okolicy Jakobstadt, Dźwińska, na południowy zachód od jeziora Narocz i w kierunku Baranowicz w kilku odcinkach żywy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej. Na zachód od Ołyki odparliśmy próby silnego nieprzyjacielskiego zbliżenia się do naszych rowów. W okolicy średniego biegu Strypy na wschód od Podhajec zerwał się niemiecki balon na uwięzi i spadł poza naszemi liniami koło Husiatyna na granicy podolskiej.

Częściowe podwyższenie zasiłku.

Wiedeń. (B. kor.) Jutro ukaże się rozporządzenie cesarskie zawierające istotną zmianę ustawy o zasiłkach na utrzymanie.

Wedle tej zmiany, członkowie rodzin poniżej lat 8 otrzymają podwyżkę, wynoszącą ogółem 75 proc. zasiłków udzielanych innym członkom rodziny, w założeniu, że chodzić tu będzie o członków rodzin, które muszą opłacać czynsz mieszkalny, i w których najwięcej trzy osoby otrzymują pełny zasiłek na utrzymanie. Wydatek stąd wynikający będzie wynosił rocznie blizko 60 milionów koron.

Dalej rozporządzenie cesarskie postanawia, że zasiłek państwowy należy się także i dzieciom tych powołanych do służby, którzy zginęli lub zaginęli i że zarządzenie to dotyczy także takich dzieci, które po wymienionym w rozporządzeniu terminie osiągnęły 8 rok życia.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 13 maja 1916 r.

Śmierć posła Dra Lisiewicza.

Lwów. (**Tel. własny**). W dniu wczorajszym zmarł tutaj poseł sejmowy i parlamentarny Dr Aleksander Lisiewicz.

Włosi w Libyi.

Rzym. (B. kor.) Ajencya Stefaniego. Włoskie wojska obsadziły na wybrzeżu wschodniej Libyi, w kierunku granicy egipskiej dnia 4. maja Marsamoresa, a dnia 5. Portobradia.

Cena maksymalna ziemniaków.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych wydane w porozumieniu z ministrami rolnictwa, handlu i finansów, a ustanawiające ceny maksymalne na ziemniaki.

Wedle tego rozporządzenia ceny ustanowione na maj pozostają w mocy nadal od 1. czerwca b. r.

Rewolucya w Chinach.

Kopenhaga. (B. Kor.) „Nowoje Wremia“ donosi z Charbinu: Garnizon Cicikaru usunął dotychczasowego gubernatora i ogłosił niezawisłość prowincyi Zikar od pekińskiego rządu.

Petersburska aj. tel. donosi z Pekinu: Poprzedni gubernator prowincyi Cicikar został powołany do Pekinu celem usprawiedliwienia się. Gubernatorem Cicikaru został zamianowany Bugupfan.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Karol Gołuchowski z Bukaresztu. Hr. Tadeuszowie Dzieduszyccy z Gorlic. Hr. Stanisław Rostworowski z Piotrkowa. Zofia Baranowska z Działoszyc. Kazimierz Drewnowski ze Lwowa. Helena Horodyska z Zakopanego. Marya Ujejska z Zakopanego. Aleksandrowie Rdychowie ze Skalbmierza. Maryanowie Januszajtis z Mirowa (Król. Polskie). Józef Ogórkowski z Radomia. Dr dyr. Wiktor Klein ze Lwowa. Dr August Łoziński ze Lwowa. Dr Edmund Kamieński ze Lwowa. Artur Śliwiński z Warszawy. Ludwik Herrman z Wiednia. Dr Czesław Nieduszyński ze Lwowa. Dr Mieczysław Bielski z rodziną z Olkusza. Emilia Kosińska z Radomia. Leopold Jaburek z Wiednia. Marya Łodzińska z Wadowic. Andrzej Galica z Białego Dunajca.

Nadesłane.

†

ZOFIA ŻELAZOWSKA

przeżywszy lat 26. opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnęła w Panu dnia 11. maja 1916.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 13. b. m. o godz. 3. popołudniu z domu żałoby przy ul. Wolskiej l. 23. wprost na cmentarz.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój jej duszy odbędzie się dnia 15. b. m. o godzinie 9. rano w kościele OO Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

†

Z hr. Bobrowskich

Stefania Kalinkowa

przeżywszy lat 61, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 12-go maja 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 9 przy ulicy Jabłonowskich, wprost do grobu rodzinnego nastąpi w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 4-ej po południu na który to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione będzie w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 10½ w kościele OO Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Fecka.